Rok 22. Kraków dnia 5 Września 1890 r. Nr. 17.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

DO PEWNYCH ARCYKAPŁANÓW!

Czemuż o łódź Piotrową drżycie nadaremnie,
Gdy Chrystus sam u steru nieustannie czuwa?
Z wiarą płynąć wam naprzód przez nawalnic ciemie,
Troska o **całość** nawy niech serc nie zatruwa.

Chrystus, gdy Go zbudzono na łodzi wśród burzy,
Powstał, litością tknięty nad przestrachem uczni
I uspokoił fale. Wam też prawo służy
Budzić Mistrza modlitwą, lecz nie **ostrzem** włóczni.

Bo serce Jego boskie rani mowa płocha;
Co bunty w wiernych synów wywołuje duszy;
Wam się zdaje, że każdy, co Ojczyznę kocha,
Myśląc o jej wskrzeszeniu wiarę w sercu zgłuszy?

O nie! Bo miłość wiary z miłością ojczystą,
Jak myśl z uczuciem, **jedność** stanowi niezłomną:
Gdy o tem przewodnicy duchowi zapomną
Sami tę światłość Bożą zagaszą przeczystą.

Inne ludy zbawienia dla Ojczyzny zmarłéj,
Szukały w bezczeszczeniu kościelnych ołtarzy,
Polak, nawet u grobu Ojczyzny na straży
Czuwa wciąż, by zwątpienia w pierś mu się nie wdarły.

I, póki z Jasnej Góry króluje Maryja,
Co blizną świętej twarzy wzięła miłość całą,
Póty w nas nie zachwieje wiary dłoń niczyja,
Choćby pism tłómaczących myśl bożą nie stało.

A to, co niegdyś w polu przy ryngrafów blasku,
Pisały Ojców naszych szablice święcone:
„Za wiarę i Ojczyznę“ dziś srodze męczone
Dziecię ludu **krwią** kreśli na **poleskim** piasku.

I wiernie sztandar krzyża piastujemy w dłoni,
Nikt z nas go nie porzuci jawnie ani skrycie —
A **On** naszego orła od gromów uchroni,
Gdy walkę znów poczniemy na śmierć lub na życie.

Są istotnie piśmidła, co swą treścią wstrętną
Jad zgnilizny wciąż szerzą trując dusze młode,
Z temi na stos!... lecz myśli zostawcie swobodę
Tym, co czystych zamiarów jasne noszą piętno.

Złą wolą zmieszać razem i kąkol i zboże
I chytrze wmawiać w **głodnych**, że wszystko kąkolem...
To sztuczka niebespieczna — i mówię wam z bolem:
Głodny wziąść wasze ziarna **też** za kąkol może.

Wanda.

Uwagi śledziennika.

Tak weszły w modę owe pogadanki różnych osobistości z p. Bismarkiem — że nawet nasi galicyjscy panowie zamiast do Ostendy, jeżdżą sobie do starego exkanclerza — a on najszczęśliwszy z ich wizyt rozprawia w ogrodzie pod lipą z nimi o Polsce — częstuje ich sznapsem z własnej gorzelni, piwem z własnego browaru, a nawet wiedząc, czem im największą sprawi przyjemność, daje na drogę garncowe flasze sznapsa... i tylko czekać jak się dowiemy, że niby drugi Kochanowski zaczął pisać treny o swojej ukochanej Urszulce: o nieszczęśliwej Polsce!

Otóż w którejś gazecie czytałem, że żelazny kanclerz przygnębiony ogromnie wyrzutem jakiegoś grafa polskiego, iż wysoce skrzywdził naszą szlachtę posądzeniem jej o wędrówki do Monaco — rozpłakał się i uderzając się w piersi zawołał uroczyście: „Mea culpa! ale widzisz mein lieber Augustin (takie imię na chrzcie świętym otrzymał ów hrabia) chcąc wyciąć szczęśliwie złośliwego wrzoda — trzeba w zdrowe ciało nożem zajechać. Krzyknąłem o Monaco aby wam oczy otworzyć i z wrodzonego usposobienia do rozrzutności wykurować“. Hrabia opisujący tę rozmowę woła, że „wielki genjusz odkrył wielką prawdę — albowiem naród polski nie ma najmniej-

szego pojęcia o oszczędności!“ — Panie hrabio to bajka! Naród polski lubi oszczędność... Jeżeli pan temu nie wierzy, to proszę zajrzeć do którejkolwiek naszej księgarni — o którejkolwiek porze dnia a przekonasz się, jaka tam uroczysta panuje cisza jaka melancholijna pustka stanowiąca kontrast z piwiarniami i handelkami — która świadczy wymownie o wielkiej oszczędności w gałęzi wydatków na książki. Do księgarni jeżeli się kto wsunie od czasu do czasu, to chyba jaki student po książki zapowiedziane przez profesorów jako tymczasowe na pierwsze miesiące roku szkolnego, lub jaka panna po nuty na fortepian — i to coraz rzadziej, gdyż bębnienie na tym instrumencie przestaje być nałogiem wychowawczym od czasu wynalezienia aristonów i manopanów.

Znam rodziny, które doprowadziły oszczędność do tego stopnia, że jak rok długi poszczą i wstrzymują się od wszelkiego czytania gazet i książek. Jest to dowód jasny, że umiemy być oszczędni — a zarazem nadzieja, że jeżeli tak dalej pójdzie to się z tego rodzaju rozrzutności całkiem wykurujemy — a tem samem, że Bismark nie miał słuszności potępiać ryczałtowo naszą rozrzutność.

Puściwszy jednakowo, jak to mówią w trąbę niektóre zarzuty — księcia i hrabiego — nasuwa mi się przed oczy pewne signum temporis — o którem trudno tu przemilczeć.

Ze względu na tę oszczędność książkową — zdawać by się mogło, że im mniej kupują ludzie książek, tym mniej powinno być piszących — im mniej czytelników - tym mniej dziennikarzy i literatów, a tymczasem dzieje się przeciwnie. Dzienniki powstają jeden po drugim i bohatersko walczą z obojętnością publiczności. Upada jeden, staje drugi na jego mogile i zaprasza do prenumeraty, ogniście wyzywającym programem. Wydawcy są oblegani przez literatów — nowelle mnożą się jak grzyby począwszy od trzechtomowych a skończywszy na kilkunastowierszowych.

Konkurencja na tem polu niesłychana, tymbardziej, że do współzawodnictwa stanęła płeć piękna. Panowie wydawcy stali się w skutek tego w istocie panami — ale sytuacyi. Jak snopki w stodole przerzucają manuskrypty i nawet nieczytając wybierają te tylko, które są utworami znanych autorów. Wprawni noweliści, znowu jak górnicy kalifornijscy szukają na gwałt złotodajnej żyły. Grzebią po śmietnikach wszelakich, lochach i strychach --- wszędzie gdzie się spodziewają znaleść nowy temat, a gdy który znajdzie taką żyłę — wnet zbiegają inni i obrabiają jego odpadki.

Gdy Sienkiewicz napisał „Potop“ i zrobił nim furore, wnet rzesza naśladowców poczęła wyzyskiwać tę żyłę gwałtowniej niż nafciarze galicyjską ropę.

Pojawiły się powieści w których bohaterowie znajdowali się w różnych „terminach“ — dzisiejsze myśli ubierano w stare zbroje i puszczano w świat dla zdobycia sobie czytelników a właściwie dla zalania ich umysłów i potopienia w nich wszelkich zdrowych myśli. — Przestraszony Sienkiewicz tą inwazją genjalnych naśladowców, uciekł by wypocząć w pracowni malarzy, gdzie napisał „Ta trzecia“. Ale i tam dosięgła go rzesza samorodków — podsłuchała jego gwarę i nuż pisać na gwałt nowelki: z **trupo**czemi **facetk**ami, które mają **fajniste** biusty, że **pycha** patrzeć się na to, a które sprzedają swoje **kawały** za parę **blatów** itd. itd.

Że wobec tej mnogości konsumentów piór i papieru, artykuły te nie zdrożały ale staniały to dziw doprawdy! Gdyby to nasi piekarze i rzeźnicy chcieli naśladować w tym względzie papierników, tożto dopiero byłoby dobrze. Wracając jednak do przedmiotu przypuszczam, że jeżeli ten dziwny fakt podejmą w przyszłej pogadance swojej tak żelazny książe jak i miedziany hrabia—to gotowi powiedzieć, że **rozrzutność** piór, papieru i atramentu zrównoważa **oszczędność** w nabywaniu książek, czyli że przedsięwzięta **kuracja** była potrzebną.

DZIESIĘC PRZYKAZAŃ

niektórych Prezesów publicznych instytucyi dla urzędników

spisał na górze »Doświadczeń« stary szczygieł.

Jam jest twój Prezes — com cię zbawił —
Od nędzy i wwiódł do dostatku
Dając ci chleb! Abyś go strawił —
Wykonaj to, co powiem bratku:

I.

Choć ci to będzie nieprzyjemnie,
Prezesów nie masz mieć nademnie!
Jam jest prezes — co tobą władam,
A ty to rób — co ja ci gadam!

II.

Gdy będziesz za mną „torby nosił“
Dam ci wnet, co będziesz prosił!
Me imię z skruchą wzywaj! Z góry
Możesz być pewnym synekury.

III.

A chcesz być pewny twego mienia,
Święć należycie dzień imienia
Prezesa twego! — więc biedaku —
Ten dzień przepędzić masz we fraku!

IV.

Czcij ty „Stańczyków“ w każdym względzie,
A pewnie dobrze ci tu będzie!
Bo z nimi tylko — ach tak z nimi,
Dobrze powodzi się na ziemi!

V.

„Postęp“ gdzie możesz tam zabijaj —
„Warchołów“ tęp zaś i rozbijaj —
„Czasownikom“ jak możesz sprzyjaj
„Djabłowi“ palcem w bucie kiwaj!

VI.

„Reformy“ — chwalić ci nie wolno —
I chłopomaństwa też swawolno
Ruszać nie można! — bo to kości,
Co staną w gardle jegomości.

VII.

Gdzie możesz to „warchołom“ kradnij
I cześć i sławę! Zawsze wpadnij
Na tyły ich — niespodziewanie,
I bierz — co tylko jesteś w stanie!

VIII.

Historyę fałszuj jak najęty —
A same fałsze i wykręty
W pisaniach swoich ty używaj —
Za stańczykami w chorze śpiewaj!

IX.

Pożądaj wszystko — co ma drugi —
I żonę jego i też sługi,
Zwłaszcza gdy warchoł! — Zaś stańczyka
Nie ruszaj nic, bo stańczyk... fika!

X.

Stańczyka konia, albo osła —
Musisz przerobić wnet na posła —
Wpakuj do sejmu — albo rady,
Inaczej — zejdziesz sam... na dziady!

Obrazek niewinny.

Pewnego roku w mieście L. przy ul. Gołębudował młodziutki architekt kamienicę. Panowie komisyjni obejrzeli miejsce i raczyli być przytomni położeniu kamienia węgielnego. Kamieniczka zwolna rosła w górę i rosło też serce z radości młodemu architektowi, bo będzie miał... grosze!

Dodamy nawiasem: Z boku śmiał się szyderczo **Zoil,** który nieco jak Twardowski utykał na nogę.

Skończyła się budowa, klucze miały być oddane właścicielowi, w tem zjeżdża komisya. Trzech czy też dwóch panów, ale mniejsza o liczbę. Architekt się przedstawia — jeden z panów mówi:

— Oho! będzie coś!

— Jakto? pyta architekt.

— Będziemy walić!

— Co?

— Kolega o **jeden metr** przestąpiłeś granice linii.

— Wszelki duch!

— Tak, tak — niech kolega o metr zetnie kamieniczkę, bo inaczej rozwalimy ją na koszt kolegi.

Komisja odjechała a architekt w rozpaczy myśli o kupieniu **rewolweru!**

— Czyś oszalał mówi mu inny architekt, to rzecz do naprawy. Ja się znam na tem. Weź kochanie, ten tysiączek **blatów,** co go masz w **Szparkasie** i złóż w ofierze temu Panu, co tak skory do obcinania murów.

— Bój się Boga, nie śmiem...

— Głupstwo, i ja byłem taki nieśmiały a teraz już nie sam osobiście zanoszę, ale posyłam w liście pieniądze i **nigdy mi ten Pan żadnej nie wyrządza przykrości!**

— To tym sposobem cały mój dorobek djabli wezmą.

— Prawda, ale tamten Pan będzie pięknie mieszkał, palił wyborne cygara, i...

— Będzie...

— A! tego nie wolno. — Czem będzie to do ciebie nie należy, mój panie!

X

Dumanie pana Jacentego.

Źle i smutno na tym bożym świecie. Bieda piszczy coraz głośniej, a my stoimy przed nią nieporadni i tylko wzdychamy jak kowalskie miechy. Upadają rzemiosła, wyrzucają nas z handlu, zabierają pracę z przed nosa różni obcy, a my rozprawiamy ogromnie o solidarności w celu ratowania resztek od zaboru — i schodzimy się na posiedzenia dla tego, aby się na nich kłócić! Niedawno poszedłem do znajomego malarza, aby mi pokoiki odnowił i pytam go: „Jakże tam idzie?“ A on na to: „Miałem się dobrze, ale jak tak dalej pójdzie, to trzeba będzie rychtować torby.“ „Co pan mówi?“ — „A tak, idź pan do wszystkich naszych malarzy, a to samo usłyszysz. Ów p. Stryjeński sprowadził Niemców do restauracji kościoła N. Panny Maryi i patrz pan jak ich protegują panowie komitetowi na złość naszym publicznym skargom. Niemiec otrzymuje roboty od obywateli tak liczne, że mając dwudziestu kilku czeladników, ma się rozumieć także samych niemców — wystarczyć nie może — a my krakowianie lepiej od nich znający się na fachu liżemy łapy.“ Nie odrzekłem nic, bo mówił niestety prawdę. Jeżeli są pomiędzy naszymi panami tacy, co bieliznę do prania posyłają do Paryża, cóż mówić o innych.

Kiedyś zaszliśmy z kumem za rogatki. Małe, obdarte dziecko płakało przed domem. — Czego ty płaczesz? spytałem — „Bo tatuś nie ma dla nas chleba“.

Weszliśmy do tatusia. Strach przejął nas. Biedny szewc łatał stare buty. W kącie wilgotnej, ciemnej izdebki, leżało na barłogu kilkoro dzieci również płaczących z głodu! At, nie chcę i powtarzać tego, co biedny szewc z dzikim ogniem w oczach wygadywał. — „Jakże tu z głodu (mówił) nie zdychać — kiedy nawet na komorne zarobić nie można, bo gospodarz co kwartał podwyższa zganiając na podatki.“ — Obstalowałem sobie buty, dałem zadatek i wyszedłem bo strach było patrzeć na ostatnią nędzę tego biedaka. A czy to tylko on jeden?

W każdym domu znajdziesz takich bądź rzemieślników bądź robotników, bo naród się mnoży a obcy chleb zabierają swoim, którzy nieraz są zmuszeni dla braku pracy szukać zarobku w kryminałach!

Znudziłbym was moi panowie, gdybym tak od razu chciał wypowiadać dalszy ciąg litanji naszego domowego nieszczęścia — więc odkładam to do następnej pogadanki w nadziei, że my mieszczanie, mający się jako tako, pomyślimy na serjo, nie oglądając się ani na panów ani na dziennikarzy zajmujących się więcej polityką niż domową nędzą — o sposobach polepszenia losu biedaków — bo dalibóg słusznie kum zawołał wychodząc od szewca: „Gorsze takie życie niż psa głodnego — bo pies nie ma rodziny, a jeżeli z głodu nie zdechnie — to się wścieka, rzuca na każdego co mu w drodze staje i kąsa póki go nie zamurduje hyclowska pałka.“

Do hr. Zdzisława Tarnowskiego w Tarnobrzegu.

Co się dzieje? Boże święty!
Nie pojmuję tego wcale,
Ty zasiadasz w tym Wydziale,
Gdzie fałszują dokumenty?

Zwróć uwagę przecież całą
Na twe imię nieskalane!
Wszak masz wszelkie pewne dane
Co się to tam jakoś działo.

Wszak sekretarz frazesami
Nie dowiódł swej niewinności...
Wszak czyn tego jegomości
Brzydki, mówiąc między nami.

Że ktoś inny z nim zasiada
To cię wcale nie obchodzi,
Lecz niech kto co chce dowodzi
Tobie siedzieć nie wypada.

A. B.

Pieśni Szaszkiewicza.

Stefan Buszczyński, ów niezmordowany pracownik w narodowej winnicy, wydał „Pieśni Antoniego Szaszkiewicza“ wraz z jego życiorysem. W historycznem wspomnieniu swojem o tym rycerzu-poecie, opowiada autor takie bohatyrskie czyny z wojny 31 r., że nie można się dziwić owacjom tak Niemców jak Francuzów z czcią witających wówczas na swych ziemiach, dzielnych bojowników polskich.

Rzecz napisana zwięźle z ową gorącą szlachetnością, jak wszystko co skreśla pióro Buszczyńskiego. Treść pełna nieznanych szczegółów — a także i nauki potrzebnej w dzisiejszych czasach. Książeczkę tę polecamy gorąco każdemu polskiemu sercu— przemilczeć o niej byłoby grzechem.

Z KRAKOWA.

Anonim w „Czasie“ z rozpaczy, że się nic takiego nie stało w ciągu tygodnia, coby się kwalifikowało do jego dowcipnej kroniki; że nawet żaden pies się nie wściekł mimo wielkich upałów, sam nieborak „wziął“ i wściekł się, jak to mówią na Kleparzu. Był to widocznie magnus dies feralis, bo rabiosus nuż kąsać zaraz po łydkach „N. Reformę.“ Miał widoczną ochotę i na „Tempusia“ się rzucić, ale z powodu wodnistości jego artykułów, jako cierpiący na wodowstręt a może i wiedziony instyktem chroniącym w takich wypadkach chlebodawców od nieszczęścia, wstrzymał się. „Djabła“ zaś to zaszczytne szczęście ominęło z tego powodu, że jak się wyraża szanowny rabiosus (naturalnie anonim) pismo to irytować go nie może i że unika go, nie lubiąc używać rękawiczek. To ma znaczyć domyślny czytelniku, że „Djabła“ jedynie przez rękawiczkę mógłby się dotknąć. Nie wiem, czy to ma być zaszczyt, czy też obraza ale widziałem na własne oczy jak w tym karnawale szanowny anonim ile razy miał wziąść do tańca hrabiankę Aurorę X. lub baronową Ypsylon co tchu pakował na palce rękawiczki.

Jeżeli tedy dotykanie się przez rękawiczkę uważać należy za obrazę, to w takim razie obrazićby się musiała i hr. Aurora i baronowa Ypsylon. Co się tyczy Djabła, to ten nie tylko, że nie będzie robił z nim podobnych ceregieli, ale nawet jeżeli mu się zdarzy sposobność ujrzenia kiedy, że ktoś będzie chciał dotknąć widomych policzków szanownego anonima nie wdziewając wcale do tej operacyi rękawiczek — jak się to już przytrafić miało — to Djabeł będzie usiłował zreflektować tego ktosia uwagą, żeby to tylko jego rękę splamiło.

Nieanonim vulgo Djabeł.

Pozwól...

Pozwól się czcić, pozwól mi śnić
O Twej postaci jasnej;
Pozwól mi gwarzyć, pozwól mi marzyć
O lepszej doli własnej!

Gdy serce Twe, uczucia łzę
Wybraniec weźmie losu;
Mnie daj się łudzić, mnie racz nie budzić
Z marzeń i snów chaosu.

Niech u Twych stóp, wykopię grób
Dla siebie sercem swojem,
Ono tak bije, iż wiem, że żyję
Życiem nie tylko mojem...

Pozwól się czcić, pozwól mi śnić,
Pozwól mi pieśnią szlochać,
Pozwól mi marzyć, pozwól mi gwarzyć
I kochać Ciebie, kochać!...

U HAWEŁKI.

— Czyś ty czytał, że w Stanach Zjednoczonych zamierzają ustanowić podatek na starych kawalerów?

— Czytałem.

— A bodaj ich wszyscy djabli porwali z takim konceptem.

— A cóż to znowu ma ciebie albo mnie obchodzić? Przecież do Ameryki *nie* myślimy ani ja ani ty wywędrować?

— Ba! a jak ten podatek i u nas zaprowadzą?

— Tego się nie obawiam, bo najprzód, że nasz minister rodak lubi być w pomysłach swoich oryginalnym i nigdy nikogo nie naśladuje, a powtóre: jeźliby coś cudzego przyjął to tylko wtedy, gdyby w tem widział korzyści skarbowe. Żeby zaś zaprowadzać podatek mający przynosić dochody dla drugich, jak to chcą zrobić w Stanach Zjednoczonych, żeby brać na barki swoje: powszechne niezadowolenie — bezinteresownie tego on nigdy nie zrobi.

— Jakto powszechne niezadowolenie?

— A naturalnie. Z każdym rokiem przybywa taka kupa starych kawalerów, że nie długo potworzymy w całem państwie kluby i będziemy mieli głos decydujący we wszystkich sprawach — więc z nami trzeba się będzie liczyć każdemu jak z czarnym Zawiszą.

— Ha! ha! ha! Krzyczcie chłopaczki póki polityczno-narodowej nie dostaniecie chrypki. Bombardujcie patrjotycznymi wrzaskami i niebo i ziemię — puszczajcie głupie bańki — nic wam to nie pomoże. Mnie słuchać muszą dopóki żyję. — Nie ośmielą się wyrównywać dróg, na których pokopałem wilcze doły dla waszego szczęścia, bo ja was bardzo kocham mądre polaczki! Ha! ha! ha!

Panu Marszałkowi krajowemu.

Gdy odchodzisz, wszyscy w kraju
Żałują cię szczerze,
Bo rzetelnie mu służyłeś
i w najlepszej wierze;
Bo pragnąłeś by twa praca
owoce wydała,
Za co ci się cześć należy
uznanie i chwała.
Lecz ta praca bezowocna!
Autonomji pole
Zarosły bo straszne chwasty...
Wyczyścić z nich role
I następcy twemu także
wcale się nie uda —
Mojżeszowa tylko **laska**
może robić cuda!

Otrzymaliśmy z Poznania

następujace **ogłoszenie** z prośbą aby je wszystkie polityczne dzienniki raczyły powtórzyć.

Podzielając zapatrywania obywatela Sozańskiego, że pisma polityczne wychodzące trzy razy w tydzień daleko większe mają widoki powodzenia i daleko większą przysługę mogą wyrządzić czytajacej publiczności niż codzienne — wkrótce narodzi się tutaj perjodnik, wychodzący 12 razy w miesiącu z programem nachylającym cokolwiek ucho ku domowej polityce pod tytułem: **„Gazetka teatralna“**.

Z tego powodu poszukuje się w Galicyi jako w głównem ognisku wszelkich fars i komik polityczno-teatralnych: redaktora komenderującego.

Warunki: Świadectwo ukończonej przynajmniej klasy drugiej gimnazyalnej — praktyka lokajska u którego ze Stańczyków lub przynajmniej u pseudo-małżonki którego z nich. Ortografia niepotrzebna, gdyż i tak artykuły naczelne będą poprawiane przez cenzurę teatralną. Umiejętność aportowania i raportowania, o przebiegu teatralnych widowisk i więcej nic.

Tytułem wynagrodzenia otrzyma: wolny wstęp do teatru w każdej chwili — liberję całkiem cywilną — dwa korce owsa na tydzień i nieograniczoną władzę nad klakierją. Dochód poboczny stanowić będą reklamy dla początkujących artystek.

Życzący sobie ubiegać się o tę korzystną posadę, zechcą podania swoje wnieść do dyrekcji teatru.

Upomnienie.

Pamiętaj synu, żeś jest panem z panów,
Żeś jest wzniesiony nad zwykłych śmiertelnych
Że masz w swych żyłach krew swych ojców dzie-
Co zwyciężali carów i sułtanów, [lnych,
Żeś jest potomkiem pewnej z pierwszych rodzin,
Że masz po ojcach w krwi wielkości zaród!
Na ciebie patrzy zawsze cały naród,
Ty wiele wartasz i wieleś jest godzien.

Pamiętaj synu, że masz imię znane;
Tyś wcale nie z tych, co ci usługują,
Ni z tych, co w pocie na polu pracują;
Herby, tytuły twym ojcom są dane.
Tyś jest potomkiem jednej z pierwszych rodzin!
Gdy Polska będzie, będziesz mógł piastować
Pierwsze urzędy — ba! nawet panować!
Ty wiele wartasz i wieleś jest godzien.

Pamiętaj synu, że nie jest w zwyczaju,
By u nas szlachcic był rękodzielnikiem,
Lub przemysłowcem, kupcem urzędnikiem;
Te zatrudnienia poniżają w kraju.
Tyś jest potomkiem jednej z pierwszych rodzin,
Nie tobie praca ręki albo głowy,
Ta przeznaczona warstwie tuzinkowej!
Ty wiele wartasz i wieleś jest godzien.

Pamiętaj synu, gdy rozmawiać będziesz
Z chłopem, z mieszczanem, masz być wciąż ponury,
Masz postępować z nimi zawsze z góry,
Ręki im nie dasz, wraz z nimi nie siędziesz.
Tyś jest potomkiem jednej z pierwszych rodzin.
Więc, kto nie szlachcic, masz być z nim z daleka
Bo on stanowi ledwie pół człowieka;
Ty wiele wartasz i wieleś jest godzien.

Pamiętaj synu, niech cię nie uwodzą,
Filozofia, historya, sztuki,
Bo i cóż wartać mogą te nauki,
Gdy one z głowy szlachty nie pochodzą?
Tyś jest potomkiem jednej z pierwszych rodzin,
Tobie wystarczy, gdy masz kapitały
Biblię świętą i almanach cały!
Ty wiele wartasz i wieleś jest godzien.

Syn szewca.

Sprawy teatru.

Tegoroczny pobyt operetki lwowskiej zakończony sympatycznemi owacjami publiczności żegnającej odjeżdżających artystów; zaznaczył, że stary Kraków nie ma nic w swym charakterze niewieściego. Jak co raz umiłuje, to już miłuje i szczerze i stale. Operetka lwowska przybywszy do Krakowa przed dziewięciu laty pod dyrekcją Miłaszewskiego zdobyła sobie tę niekłamaną życzliwość, którą publika żywi dla niej do dnia dzisiejszego.

Tak Miłaszewski; rozumnem postępowaniem i ojcowską dbałością o jej dobro — jak i artyści pragnący wszelkiemi siłami zespolić się z celem dyrekcyi, która umiała zaskarbić sobie ich uczucia — pozyskali świetnem i ochotnem wykonywaniem ról swoich: ogromną sympatję publiczności uznającej za pierwszorzędnych ulubieńców swoich: Boczkajównę i Skalskich.

Wspominamy tu o tem dla tego, by wykazać, że rostropność dyrekcji umiejącej: oceniać wartość pracowników — szacować rozumnie zdolności, zasługujące na szacunek, nie przytłumiać, ale rozdmuchiwać iskry talentu — a własne **ja** chować w kąciku mózgu, jeżeli się scena bez jego widoku obejść może — aby powtarzamy wykazać: że taka roztropność dyrekcji jest jednym z głównych czynników owej świetności teatru, o której po większej części dużo rozprawiają teatralne króliki a uczynkami dowodzą, że ową świetność wcale inaczej pojmują.

Widzieliśmy prowadzenie *operetki w Krakowie* przez p. Miłaszewskiego i *z tego prowadzenia* sądzimy o jego rostropności dyrekcyjnej — będąc przekonani, że tak publiczność przyzna, iż w odegraniu każdej sztuki widać było dbałość o jej dobro — jako też i ówcześni członkowie tej operetki nie zaprzeczą, że dyrekcja niczem nie zniechęcała ich w pracy, która bez odpowiedniego bodźca z jej strony, nigdy korzyści nie przynosi teatrowi, choćby spoczywała w umysłach najbardziej utalentowanych artystów.

Obecna dyrekcja teatru lwowskiego a więc i operetki; zdradza brak tej rostropności. Popełniła jak wiadomo wiele błędów, których tu nie wywłóczymy — ale musimy zwrócić uwagę na jeden, który jak się z faktów widzi, musi być kardynalną ułomnością; co zawsze przeszkadzać jej będzie do ustalenia świetności teatru.

Lekceważy ona wartość niezaprzeczonych talentów. — Wydalania bez powodów pierwszorzędnych sił z jawną szkodą dla sceny — stoją na porządku dziennym, jak gdyby chciano wmówić w publiczność, że to jest wszystko jedno, jeżeli w miejsce znakomitego artysty p. **A.** wprowadzi się miernego p. **Z.**, a choćby nawet i nikogo.

Ponieważ mówimy tutaj tylko o operetce — więc przytoczymy dla przykładu tylko p. Bocskaj.

Utalentowana ta artystka zdobywa sobie bez sztucznych reklam zasłużoną sympatję na każdej scenie a do tego zajmująca nadzwyczaj użyteczne stanowisko, bo mogąca w każdym rodzaju ról — że tylko „Nitouche“ przytoczymy — znakomicie wywiązać się z podjętego zadania — opuszcza scenę lwowską, nie zaangażowana przez dyrekcję z osobistych tylko powodów. Wolno dyrekcji czynić w tym względzie co się jej podoba — ale wolno także naganić takie postępowanie jedynie złą wolą wytłómaczone, które szkodę przynosi scenie, czyniąc dotkliwą lukę, nie dającą się zapełnić jak w tym wypadku.

Jest to bądź co bądź powtarzamy jednym z dowodów lekceważenia sceny i publiczności.

(C. d. n.)

Zaśpiewam...

Gdy wiosna powróci na skrzydłach ptaszęcych
Na złotych słoneczka promieniach;
A kwiaty się zjawią na skroniach dziewczęcych
I radość u starców w spojrzeniach;
Gdy wiosna powróci w nadziei kolorze
I chórem skowronków zadzwoni,
Gdy ujrzą jak z pieśnią człek pole swe orze,
Trzód głosy usłyszy na błoni...
Gdy wiosna powróci, gdy będzie w około
Słonecznie, miłośnie i gwarno —
Podniosę smutkami schylone swe czoło
I słońcem oświecę myśl czarną.
Me serce rozgrzeją promienie te złote
I pieśń się z letargu ocuci....
I w chór ją natury, słowiki w chór wplotą,
Zaśpiewam gdy wiosna powróci.

Zmogus.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po południu — o godz. 6 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *pospieszny* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracy w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręg elnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

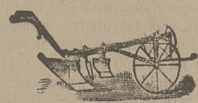
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Pzybory do rob enia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanterii, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lod, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innyc metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzlerunje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA“ 1890 r.

»USQUE AD FINEM.«

Narodowa epopea polska.

Z ust Prawdomira Lecha wyjął Zenon Młot.

(CIĄG DALSZY).

Czas najlepszym lekarzem na moralne blizny —
Toż on uleczył boleść po stracie Ojczyzny
Możnych panów, on wlał w nich tę moc rezygnacyi,
Która jeszcze dziś w piersiach tli arystokracyi,
Że wierzą w losów świata potęgę niezłomną,
I gdy tylko im dobrze, o wszystkiem zapomną.
Będą, czem chcesz, w potrzebie nawet patriotami,
To znowu neutralni, a nic ich nie splami,
Nawet zdrada — bo wyżsi od proletaryatu,
I muszą imponować swą wyższością światu.
Odszedłem znów od treści, może mię nie chcecie
Słuchać dalej, bo prawda smutną jest, a przecie
Wypowiedzieć ją trzeba, bo gdy się odsłoni
Cała przeszłość ojczysta — widzę jak na dłoni,
Że wprzód rozstrój w narodzie, a później upadek
Sprowadziła li szlachta, a Bóg jest mój świadek.
Byli męże szlachetni, co czyny i chęci
Kierowali ku dobru Ojczyzny. — Z pamięci
Mojej nikt ich nie wydrze, lecz tych było mało,
I dziś po nich jedynie wspomnienie zostało
Które jeszcze niegodni usiłują zatrzeć...
I jaż mam na to wszystko bez łzy w oku patrzeć?
Lat piętnaście minęło, jak jedna godzina,
Gdy na tronie mieliśmy Lechowego syna,
Bo młody książe w ojca swojego wszedł ślady,
I dzierżył w swoich rękach kord nie od parady,
Bo kochał ziemię swoją, od wrogów jej bronił,
Razem z synem Wizmarem pogromił Duńczyków,
A wróciwszy zwycięzcą bogom się pokłonił,
I zdobycze rozdzielił między wojowników.
Kraj nam wtedy rozszerzył się o rzutów tysiąc,
Miasto Wizma się wzniosło na zdobytej ziemi —
A Duńczycy — widziałem sam i mogę przysiądz,
Że wszędzie uciekali przed hufcy naszemi,
Bo poznawszy raz siłę naszego oręża,
Co najezdców pobija i dumnych zwycięża,
Nie ważyli się zbliżyć już do naszych granic...
O świetne czasy owe gdzieście się podziały?
Czyliż chwała minionych wieków ma być na nic?
I w niewoli ma jęczeć dzisiaj naród cały?
Dziś miecz nasz już od wieku rdzewieje na ścianie,
Pieśń bojowa zamarła na falach przeszłości,
Życie nasze — to tylko powolne konanie,
Cóż nas czeka o Panie w takiej bezczynności?
O Panie! Ja przed Tobą na kolana padam,
I błagający głos mój do Ciebie podnoszę...
Za szczęście przyszłe synów, wnuków moich proszę
Bom ja stary, sam się nie na wiele nadam!
Lecz im daj jasną przyszłość, otocz blaskiem tęczy
Kord nasz polski, co sławy zaznaczał granice,
Niech nikt w więzach niewoli nie biada, nie jęczy,
Spojrz na grubą łzę starca, co mu rosi lice,
— Ach i wy się modlicie? Dzieci moje dzieci!
I wam czysta łza w oku, jak dyament świeci,
I wyście na kolanach? O ludu mój wierny,
Miej nadzieję, bo Bóg jest wielce miłosierny!...
Pokrzepiony modlitwą opowiem wam dalej,
Jak się szczęście dziejowe ważyło na szali
Losów.
Po śmierci Lecha drugiego, w Wizmarze
Poznaliśmy następcę, bo tak zwyczaj każe
Oparty na miłości — więc jej czyniąc zadość
W całem Gnieźnie niezwykłą święciliśmy radość,
Wszystkie domy w zielone wieńce były strojne,
Głos się rogów rozlegał, jak gdyby na wojnę.
A młody książe siedzi w namiocie swym z radą,
I odbiera daniny, co mu u stóp kładą,
Jakże cieszyć się takim nie mieliśmy księciem,
Którego wszyscy znali, jeszcze jak chłopięciem
Małem będąc, szedł z ojcem z bronią w ręku w pole,
By ukrócić najezdców północy swawolę,
Więc wszyscy tuszyliśmy, że z takiego męża,
Więcej chwały przybędzie dla Polski oręża.
Wizymir iście wodzem był dzielnym i śmiałym,
I dobrze gospodarzył krajem naszym całym,
Lecz bezwiednie dał powód do przyszłej niezgody,
Że podzielił kraj polski między wojewody —
A gdzie się dorwie władzy kilku równocześnie,
To, zaprawdę wspominać mi o tem boleśnie
Będą kłócić się, waśnić, ogólnym przewrotem
Grożąc państwu — i tutaj tak się stało potem.
Wizymir lat dwadzieścia krajem naszym rządził,
Raz polując, wśród lasów gnieźnieńskich zabłądził,
I idąc w nocy oślep, nie świadomy drogi,
Wpadł w przepaść i obydwie pogruchotał nogi,
Nad rankiem przy pomocy Sędzimira Piasta
Przynieśliśmy go jeszcze żywego do miasta,
I tak cierpiał nieszczęsny blisko przez dwie doby,
Aż znów Gniezno okryło się kirem żałoby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W domu obywatelskim.

— Proszę taty kto to jest i czem jest ten anonim w „Czasie,“ co unika „Djabła“ nie lubiąc używać rękawiczek.

— Nie wiem mój synku. ale musi to być ktoś, który w „Czasie“ spełnia takie obowiązki, jak stajenny u zbankrutowanego szlachcica. Cały dzień zajęty robotami w stajni, a tylko do objadu usługując na pokojach pańskich, musi ręce umyć i wdziać rękawiczki.

— Więc on musi widocznie wdziewać rękawiczki i do czytania „Djabła“. Dlaczego?

— Dla tego, żeby go zwalał biorąc gołemi rękami.

Gdzie są dawne bałaguły?

Gdy jak koń Apokalipsy
Pociąg gnany pędem pary,
Po stalowych pędzi relsach
Mówi wieśniak, że to czary.

I nie jedna babka siwa
Słysząc, jak wciąż zgrzyta, śwista,
Znak świętego robi krzyża
Jakoby od... Antychrysta!

Nawet człowiek wykrztałcony,
Lecz na dawne czasy czuły,
Widząc pociąg, pyta z żalem
Gdzie są dawne bałaguły?

Czemu znikły bezpowrotnie
Siwe szkapy, Moszko rudy,
Co okazją gdy wyruszył
Brał „pół kopy“ do swej budy!

Człowiek jechał wprawdzie wolniej,
Lecz mu nie brak było czasu,
Za to jeździł jak z kuligiem
Od popasu... do popasu.

Chociaż później był na miejscu,
Że mu jazda nie szła szparko,
Nie tak chętnie ruszał z domu
I nie kręcił nigdy karku!

Dzisiaj jedziesz jak piorunem,
Czy wygodniej, to punkt sporny,
Bo gdy wsiądziesz do wagonu
To już jakbyś wszedł „w komorne!“

Musisz wsiąść gdzie miejsce wskażą,
Wysiąść tam gdzie ci pozwolą,
Słowem jednem cała jazda
Babilońską jest niewolą!!

Ot w tym wozie nie śmiesz palić,
W tamtym jechać choćby z żoną,
Bo przedziałka ta wyłącznie
Jest dla kobiet przeznaczoną!

Znowu w wozie siedź spokojnie,
Nie wychylaj się z pociągu,
Nie otwieraj również okna,
Bo nabawisz się przeciągu.

Słowem tyle tych przepisów,
Że choć wszyscy mnie wyśmieją,
Ja się przyznam, że nie lubię
Jeździć wcale tą koleją!

I chociaż mnie ciężką bryką,
Wloką konie jakby muły,
Wołam pociąg napotkawszy
Gdzie są, gdzie są... bałaguły??

Em. Nelin Gor.

Z przywłaszczeń.

„Inteligencje:“ — (Matuzal pamięta ....)
Były skrzydlate, bezcielesne duchy,
I na obłokach ich postać rozpięta —
Rzadko na ten świat ułomnością kruchy
Raczyła zstąpić — w objawień godzinie ....
Gdy dusza w modłach ku niebiosom płynie.

„Inteligencją“ dziś jest ladajaki.....
Przynajmniej tak się nazywać sam każe —
Miast' skrzydeł modne przywdziawszy kubraki,
W duchowe świata wciska się mocarze....
Z tąd, pod tą nazwą często się spotyka:
Zwykłego osła lub swojskiego dzika....

. . . .

Tak rękawiczka i trzewiczek składny
Dawniej — dłoń cudną albo nóżkę strzegły:
Co mogły porwać w labirynt Arjadny —
By wznieść jej ołtarz z łez czułych, nie z cegły —
Dziś, wśród zaborów.... w owym futerale:
Niedźwiedzie łapki.... poginęły wcale....

Fr. Lasocki.

List z Wadowic.

Szanowna Redakcyo!

Smutną Wam rzecz donieść muszę. W księdze życzeń naszej Czytelni umieszczonym został wniosek, aby wysłać deputację z wieńcem na uroczystość Mickiewiczowską i zakupić pewną ilość egzemplarzy „Pana Tadeusza“ dla młodzieży szkolnej.

Wniosku tego od 4 Czerwca do 2 lipca Szanowny Wydział nie wziął pod dyskusję. Czyż wnioski na decyzję Szanownego Wydziału w kwestyi zabaw, koncertów i innych drobnostkowych spraw, tak samo długo czekać potrzebują? O nie! Te załatwiane bywają z pospiechem godnym lepszej sprawy.

Na domiar złego, widać z obawy przychylnego załatwienia wniosku, jakaś zbrodnicza ręka **wydziera** kilka dni przed uroczystością **wniosek powyższy** z księgi życzeń, chcąc tym sposobem zatrzeć ślad tegoż. Jeśli Szanowny Wydział Czytelni podobne indywiduum mieści w swoim gronie — to powinszować sukcesu moralnego jakkolwiek wbrew statutów, gdyż członkiem może być tylko człowiek „**z dobrą sławą.**“

Jegomość ten, to zakała Czytelni a wytropić go, powinno być zadaniem Wydziału, by zrzucić z siebie ten zarzut, że w kółku ludzi wykrztałconych i zajmujących stanowiska publiczne, podobny wyrzutek gnieździć się może. Tymczasem.... lecz lepiej nie mówmy o tem.

Zanadto długo rozpisałem się ale proszę mi darować, gdyż cóż innego pozostawało mi jako obywatelowi tutejszemu, kochającemu ten kraj rodzinny, jeśli nie wytknąć publicznie czynu, który ogółowi wstyd przynosi.

Kończąc kreślę się uniżonym sługą

Jeden za wszystkich obywateli tutejszych.

KONGRES PRZYRODNIKÓW i LEKARZY w Petersburgu.

Już w Berlinie uradzono,
By kwas pruski sprowadzono
W większych dozach dla Polaków
Jako prezent od Prusaków.
A na zjeździe w Piotra grodzie,
Czyż o polskim też narodzie
Będą radzić oni doktorzy?...
Bośmy pono bardzo chorzy!?
Rozumie się! Tam uradzą,
Że w Sybirze nas osadzą,
Za to, że my chorujemy
Na tę słabość, której chcemy
Wszczepić w każde prawe serce,
Choćby tylko po iskierce.

* * *

Radziszewski nasz kochany,
Bardzo dobrze lek dobrany,
Przeciw kwasom pruskim radzi:
Atropinę — ona zgładzi
Tę **truciznę** niebezpieczną,
Która Knechtom tylko wieczną
Hańbę niesie. — **Kwas** ten strawim,
I Krzyżakom czoło stawim;
W starożytne strojni cnoty,
Nawet piekieł zgnieciem roty!...

* * *

W lodowatym zaś Sybirze,
My o ludów wiecznym mirze,
O wolności uczyć będziem;
W gronie **małych** gdy zasiędziem;
Uczyć będziem pęta zrywać,
Do miłości będziem wzywać
Chrześciańskiej; głos nasz może
W serca ludów tak się worze,
Że nakoniec też poznają,
Iż i oni duszę mają
Nie dla Carów, lecz dla Boga,
Że i onym wolność droga.

Jó. Kr.

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.

JESIENNY JARMARK na KONIE

w Krakowie.

W dniu 23 września 1890 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23. września 1890 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku na »Groblach«.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 19. sierpnia 1890 r.

!Ceny zniżone!

!CENY ZNIŻONE!

WSZYSTKICH TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

J. ZAPLATALSKI

w Rynku głównym, w Krakowie,

a mianowicie: **Artykułów podróżnych, kufrów w fasonach francuskich oraz system Amerykański niklową blachą krytych. Płaszczy gumowych Angiels. w modnych fasonach damskich i męskich — Wózki z rzemieniami — Płaszcze od prochu — Czapki, pantofle ranne i do podróży, z krótkimi cholewkami — Kamaszki płytkie z gumowemi podeszwami — Kapelusze gumowe dla dam itp.**

Poleca się w wielkim wyborze przybory do toalety dams i męs. **Perfumerye Ang. i Franc.** — Prawdziwa **woda kolońska — pudry — mydła szczotki, grzebienie, lustra Wody toaletowe — Krawaty męskie — Laski — Rękawiczki — Pończochy, skarpetki** — Modne **tiule** na woalki.

Mydło Warszawskie „Pulsa“ — i Gust. Stuerner.

Warszawskie gilsy do papierosów z prawd. francuskiej bibułki „Le Houblon“ za 1000 sztuk fl. 1·20 — 100 szt. 12 ct.

!Ceny zniżone!

SKŁAD RADZISZOWSKIEGO PIWA BUTELKOWEGO

w Krakowie Plac Maryacki L. 3,

poleca swój wyrób krajowy a mianowicie

PIWO MARCOWE TRANSWERSALNE i PORTER

znanej dobroci w butelkach z patentowanemi zameczkami porcelanowemi, opatrzone firmą **„Albin Kolloros Radziszów“**, w których piwo doskonale się utrzymuje.

Ceny bardzo tanie,

odstawa do domu (przy odbiorze najmniej 10 butelek) bezpłatnie.

W lokalu przy placu Maryackim pod Nr. 3, wyszynk tego piwa na szklanki, oraz dobra i tania kuchnia.

O łaskawe względy uprasza z poważaniem

Albin Kolloros.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10.

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH I NORYMBERGSKICH,

Skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór Obrazków świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo nizkie.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek, tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Piwo w butelkach

i w beczkach.

Okocimskie marcowe, wystałe

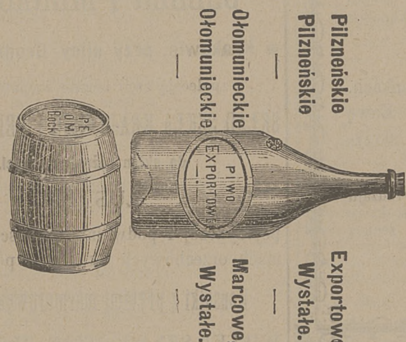
„

Pilzneńskie — Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej. — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Koncesyonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA

Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został d. 18 Lutego r. b.

w Krakowie, przy ulicy Ś-tej Agnieszki, l. 5. Dz. VII. Stradom.

W umyślnie na ten cel wykwintnie i wzorowo hygienicznie urządzonym budynku z osobną salą operacyjną, celem przyjmowania wszelkich chorych **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Cena znakomicie wentylowanego, z komfortem umeblowanego, oddzielnego pokoju, wraz z pościelą, żywnością, winem, opałem, światłem, troskliwą **opieką lekarską** na miejscu, wyuczoną, chętną dzienną i nocną usługą, używalnością kąpieli i t. d. wynosi od 4 złr. w. a. dziennie.

Wyjaśnień ustnych lub piśmiennych udziela w każdej chwili zarząd.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.“

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeński i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY
Robót ręcznych
oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materyj kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie.
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie ***krotkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 1·50 złr.



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 18.

FABRYKA FORTEPIANÓW

ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA

fortepianów, pianin i fisharmonii

nowych i używanych.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA ELLE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, m joliki skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach nader umiarkowanych.

Zakład fotograficzny

A. SZUBERTA

Kraków, ul. Krupnicza 7.

(Filia w Szczawnicy „Dworzec gościnny“)

wykonuje wszelkie roboty z precyzyą

a po umiarkowanych cenach.

NADZWYCZAJNE WRAŻENIE.

The Patent „Darning Wearer“

APARAT do CEROWANIA

dziecko może się nawet z nim obchodzić.

Na wystawie paryzkiej sprzedano go 330000 s.

Aparat ten jest przez pewne amerykańskie Towarzystwo na wszystkie państwa patentowanym. Ten aparat do cerowania, szyje wszelkie rodzaje materyj, towary włóczkowe, koszule Jägerowskie, szkarpetki etc., jakoteż bieliznę, szybko sporządza jakby nowo utkane. — W całej Ameryce i Anglii niemniej i tutaj w Wiedniu, nie ma rodziny nie ma domu w którychby ten wyśmienity, praktyczny i nieodzowny aparat nie był już w prowadzony. Będzie on w krótce w całym ucywilizowanym świecie zaprowadzonym, dlatego niech się spieszy Szan. Publiczność z zamawianiem go dopóki zapas starczy.

Cena za sztukę 2 złr.

Przesyła go po nadesłaniu kwoty, lub za za liczką pocztową, do wszystkich miejscowości Monarchii, zakład rozsyłkowy;

Versand-Etablissement

Schmidt, Wien, Margaretten.

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO

który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.

w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w na piękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn,** które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę; że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

3-16 **APOLINARY WELCZOWSKI.**

Odpowiedzalny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.